

# Trzy pokolenia Natanków żeglują po oceanach

- W latach 80. bracia Natankowie z Nowego Sącza zbudowali jacht pełnomorski Nekton
- To był początek wielkiej przygody morskiej, która trwa do dziś. Jacht wciąż jest na wodzie

## Reportaż

## Nowy Sącz

Wojciech Chmura  
wchmura@gk.pl

W sierpniu wrócił do domu, do Kanady, po trwającej ponad cztery lata wyprawie dalekomorskiej jachtem Nekton. Łukasz Natanek. Łukasz ma 29 lat, jest wnukiem mieszkającego w Nowym Sączu Franciszka Natanka, sternika jachtowego, od którego pasji żeglarskiej zaczęła się wielka przygoda na wodzie rodziny Natanków, dziś w większości mieszkających za oceanem w Toronto. Łukasz odwiedził kilka dni temu swojego dziadka w domu przy ulicy Kwiatowej, gdzie prawie trzydzieści lat temu jego ojciec Tadeusz z dwoma swoimi braćmi, Gerardem i Wiesławem, oraz przyjacielem Danielem Nogasem, zbudowali w ogródku pełnomorski jacht o nazwie Nekton. To właśnie tym jachtem Łukasz żeglował po oceanach świata, opływając dwa lata temu w czasie swojej najdłuższej wyprawy morskiej przylądek Horn zwany Moutz Everestem morskich podróżników. Teraz Łukasz zawiązał na kolejny kilka lat do służby portu o nazwie nomen omen Łódź, gdzie pod czujnym okiem dziadka Franciszka ma zamiar studiować medycynę

i zostać lekarzem stomatologiem. Czy to koniec jego przygód z morzem? Łukasz zapewnia, że za żadne skarby przygód morskich się nie wyrzeknie. - Będę się starał połączyć pasję żeglowania z pracą stomatologa. Chodzi mi po głowie misja w korpusie „lekarzy bez granic”, noszących pomoc potrzebującym w różnych częściach świata - ujawnia swoje marzenia sędziwi wilk morski. Jego przyjazd do Nowego Sącza odświeżył dziadka pamięć. Popłynęła opowieść o czasach, kiedy Łukasz był brzdącem pętającym się wśród olinowania żagłówek pędzonej wiatrem od leżiorze Roznowskim.

- Nasza przygoda z żeglarstwem zaczęła się w latach 60. ubiegłego stulecia - opowiada senior rodu sędziwych żeglarzy, Franciszek Natanek. - Kupiliśmy z żoną żagłówek i każdą wolną chwilę, każdy weekend spędzaliśmy na Jeziorku Roznowskim. Pływałem z trójką synów. Od najmłodszych lat uczyli się żeglarstwa. Najstarszy Tadeusz zrobił jako pierwszy stopień żeglarski, później w odstępie kilku lat uprawianie do żeglowania zdobywali Gerard i Wiesiek. - opowiada

**Gdy powstawał jacht sąsiedzi byli przerażeni myśląc, że Natankowie robią złomowisko**

pan Franciszek. Kilkunastoletni chłopcy zapalali się na legendarny jacht sędziwi Dunajec, odbyli nim wiele rejsów. Pewnego dnia doszło do wniosku, że muszą mieć własny jacht. - Szczytem marzeń młodych podobnie zresztą jak dziś, była budowa domu, a oni postanowili wszystkie pieniądze włożyć w budowę jachtu pełnomorskiego - uśmiecha na samo wspomnienie tego szalonego pomysłu tata trzech żłakoniowych przygód żeglarzy. Dni budowa stalowego 17-metrowego kolosa we własnym ogrodzie byłaby czymś absolutnie niezwykłym, a co dopiero w latach 80. - Czemu nie budujecie domu - próbował przemówić chłopakom do rozsądku tata Franciszek Usłyszał od jednego z nich, Tadeusza, że dom, w którym mieszkają, to jest jego dzieło, a ten jacht, to będzie ich wspólne dzieło.

Jacht powstawał w małym przydomowym ogródku o rozmiarach przy Kwiatowej od 1985 roku. Chłopcy ścigali się najpierw z Gdyni ogromne metalowe wręgi, całe ożebrowanie jachtu.

- Sąsiedzi byli przerażeni, bo myśleli, że będziemy obok domu instalować złomowisko złomu - śmieje się pan Franciszek. Następnie zaczęli gromadzić podkłady kolejowe, zwoził szyny i czteromilimetrowe blachy na burty, co oczywiście sąsiadów dobiło psychicznie. Uspekoli się dopiero wtedy, gdy z tego chaosu zaczął się wyłaniać kształt przypominający



► Łukasz Natanek (w środku) podczas czteroletniej wyprawy, w drodze do Australii z kolegami Henrykiem i Karolem. Trzymają złowioną potężną koryfenę, rybę o wspaniałym mięsie. Uratowała życie niejednym rozbitkom

łódź. Do budowy potrzebne były nie tylko materiały, których zdobycie w PRL-u graniczyło z cudem, ale i pieniądze. Gerard studiujący medycynę wziął urlop dziekański i wyjechał do pracy do Kanady. Stał się był dopyty kasy.

Starszy Tadeusz, na studiach weterynaryjnych też zrobił sobie luz i z determinacją rzucił się do pracy nad dziełem życia. - Trzeba przystać, że wszyscy dokoła, łącznie z Polskim Związkiem Żeglarskim w Nowym Sączu, który wystawiał wiele faktur na siebie, po pierwszym szoku patrzyli na te zmagania zyczliwie i pomagali, jak mogli. Słyszeli, że studenci budują jacht, żeby pływać po morzu i ogromnie im kibicowali. Ściągnięty z Kolskiego szutnik wykonywał roboty wewnątrz konstrukcji, zatrudniony mechanik okrętowy montował silnik - wylicza Franciszek Natanek.

## Odpłynęli z Sącza w świat

Po pięciu latach jacht był gotowy. Na czolowej lawecie został zaciągnięty do Szczecina, gdzie w kwietniu 1990 roku został zwodowany. Matką chrzestną pływającego skarbca była mama chłopów, pani Alicja. - Popłynąłem z Gerardem i kolegami żeglarzami do Toronto. Do wybrzeży Francji, Nektona jako kapitan prowadził wspaniały żeglarz, Ziemoł Ostrowski. Od Francji ja przesiadłem stery - opowiada Tadeusz Natanek. To było praktycznie jego pożegnanie z ojczyzną, bo po kolei rodzina osiedlała się na terenie Kanady. - Jachtowi nadano imię Nekton. To określenie wśród żeglarzy jest miane - wyjaśnia Łukasz, którego ogorzyła twarz nosi jeszcze ślady opalenizny zakonserwowanej morską bryzą. - W przeciwieństwie do drobnego planktonu unoszonego prądami morskimi,

nekton oznacza wszystkie istoty żywe pływające w oceanach, potrafiące żeglować i oprzeć się prądom morskim.

W naszym przypadku to nazwa symboliczna - dodaje Łukasz. Nekton zbudowany na wzór jednego z typów jachtów amerykańskich, do 2004 roku pływał po wielkich jeziorach kanadyjskich. Wtedy jego uroda, możliwości i bezpieczeństwem zachwycił się pływający z rodziną pan Franciszek. W 2004 roku Tadeusz z żoną Anną, Gerard z żoną Katarzyną, wnuki: Łukasz, Julia i Jasi wypłynęli przez Atlantyk na dwa miesiące na Grenlandię. Podróż rodzinna była przygotowaniem do wyprawy w 2006 roku, kiedy to Natankowie zdecydowali się na przepłynięcie

**Nekton oznacza wszystkie żywe istoty w oceanach mogące oprzeć się prądom wodnym**

Mogę sobie wyobrazić, tylko właściciele takiego stalowego jachtu mieliby bardzo poważne problemy z dopłynięciem do żeglugi. Na przeszkodzie stanęłyby różne atesty, certyfikaty, dokumenty dopuszczające do użytku: blachy na burty

► **Czy wśród sąsiedzi jest wielu żeglarzy morskich?**

Rodzina Natanków, pod względem ikastności czynnych żeglarzy jest wyjątkowa. Ale wielu sąsiedzi wypuszczają się na morze: ocean, jak choćby kapitan Zygmunt, czy rzeźbiący ju kapitan Serwili.

► **Odnajdźcie się zainteresowani sąsiedzi żeglowaniem?**

Tu akurat sprawa jest prosta. Sądeczka nieodjeżdża po II wojnie światowej zuchła się na Jeziorku Roznowskim. Kto żyje budował żagłówek. Powstała wtedy nazwa: narcerska drużyna wodna

## Rozmowa

**Dziś taki jacht nie zostałby dopuszczony do żeglugi**

Rozmowa z nastorem sądeczkiego żeglarstwa, Tadeuszem Zyglowiczem

► **Co Pan sądzi o wyścigach młodych Natanków?**

Widziałem jak spawali ten jacht. To było niewzruszenie odwarte, powiedzialym rewolucyjne przed sieciajcie. Nie mam podobnego przykladu w historii sądeczkiego żeglarstwa.

► **Wyobraża Pan sobie dziś konstruowanie podobnego jachtu?**

Mogę sobie wyobrazić, tylko właściciele takiego stalowego jachtu mieliby bardzo poważne problemy z dopłynięciem do żeglugi. Na przeszkodzie stanęłyby różne atesty, certyfikaty, dokumenty dopuszczające do użytku: blachy na burty

► **Czy wśród sąsiedzi jest wielu żeglarzy morskich?**

Rodzina Natanków, pod względem ikastności czynnych żeglarzy jest wyjątkowa. Ale wielu sąsiedzi wypuszczają się na morze: ocean, jak choćby kapitan Zygmunt, czy rzeźbiący ju kapitan Serwili.

► **Odnajdźcie się zainteresowani sąsiedzi żeglowaniem?**

Tu akurat sprawa jest prosta. Sądeczka nieodjeżdża po II wojnie światowej zuchła się na Jeziorku Roznowskim. Kto żyje budował żagłówek. Powstała wtedy nazwa: narcerska drużyna wodna

ROZMAWIŁ: W. CHMURA

## Tarcza dla drugiego LO i sądeckich ratowników GOPR

## Nowy Sącz

Podczas wtorkowej sesji Rady Miasta społeczność II LO odebrała Tarczę Herbową. Radni przyznali też do odznaczenia sądeckiej sekcji GOPR.

Wojciech Chmura  
wchmura@gk.pl

Dyrektorka II LO w Nowym Sączu, Dorota Smaga, odebrała z rąk przewodniczącego Rady Miasta, Jerzego Wituszyskiego, przyznanej jesienią

2013 roku przez radnych Tarczę Herbową „Za służbę dla miasta Nowego Sącza”. Uroczystość inaugurowała wtorkową sesję. Odbyła się z pełnym ceremoniałem wprowadzenia i udekorowania Tarczą sztandaru szkoły z patronką Marią Konopnicką. Salę ratuszową wypełniło grono pedagogiczne i młodzież szkolna. Odczytano też stosowną laudację, która była podstawa ubiegłorocznej uchwały. Niedawno sądeckie II LO obchodziło 110 rocznicę istnienia. Za początkowali je w 1903 roku Wincenty Tyran, Apolinary Ma-



► Jerzy Wituszyski, w asyście dyrektorki szkoły, dekoruje sztandar Tarczą Herbową

czuga i Bronisława Loschówna założeniem Prywatnej Szkoły Żeńskiej, późniejszego Gimnazjum Żeńskiego i LO. Po II wojnie światowej i okresie naucaenia na tajnych kompletach wznowiło jawną edukację już 1 lutego 1945 roku. Dziś II LO należy do czołówek szkół średnich nie tylko w mieście, ale i w regionie. Nie musi zabiegać o uczniów. W roku szkolnym 2012/2013 utworzono tu aż 13 klas pierwszych. Obecnie uczy się w nim ok. 900 uczniów w 30 oddziałach. Szkoła szczerzy się licznym gronem laureatów

olimpiad przedmiotowych. Współpracuje z podobnymi placówkami w kraju i za granicą. Jak stwierdzono w uzasadnieniu odznaczenia, szkoła jest ambasaderem Nowego Sącza i Sądeczyny. Na tej samej sesji radni podjęli uchwałę przyznającą także samo odznaczenie sądeckiej sekcji kryniczkiej grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Sekcja powstała 56 lat temu. Liczy 52 ratowników ochotników i 5 kandydatów. Sądecy ratownicy biorą czynny udział w wyprawach ratowniczych i poszukiwawczych.

W uzasadnieniu dla przyznania Tarczy Herbowej podkreślono została społeczna ranga tej służby i zacytowano fragment przyrzeczenia składanego przez ratowników GOPR: „Dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że polki zdrow będę, na każde wezwanie naczelnika lub jego zastępcy - bez względu na porę roku, dnia i stan pogody - stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie, i udam w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym”.

## Betonowym orłem w Siennej zajmą się uczniowie

## Sienna

Podczas II wojny światowej harcerze zaopali go ziemią, żeby ukryć przed niszczącymi symbolami polskości Niemcami. Dziś zapominamy zarósł trawą.

Jerzy Cebula  
j.cebula@gk.pl

Tydzień temu pisaliśmy o wykutym w kamieniu orle z Zabełcza. Mieszkańcy Siennej informują, że też mają swoje kamienne godło. Pamiętajcie sprzed

II wojny światowej. Znajduje się przy krętej drodze z Nowego Sącza do Gródka nad Dunajcem. W Siennej, na zboczni obok niewielkiego drzewa, pośród wysokiej trawy i krzewów prześwituje biel. - To jest nasz polski orzeł - mówi Marek Jurkowski. To pamiątka sprzed wojny. Z opowieści starszych mieszkańców wsi wynika, że to dzieło budowniczych drogi, odlanej z betonu w latach 30. XX wieku. Przetwał wojenne zwierzuchy dobrze chroniony przez łąkę porastającą szczyt. - Przez kilka lat zajmowałem się kon-



► Marek Jurkowski: Spod trawy widać zarys orla odlanego z betonu przez robotników drogowych w latach 30. XX wieku

serwowaniem orła. Niestety nie wszystkim się to podobało, więc przestałem. Dzisiaj orzeł jest zarosnięty i niewidoczny. Szkoła - mówi Marek Jurkowski.

Historię orła przypominała wielokrotnie nieżyjąca już przewodnicząca, skarbnica wiedzy o Sądeczynie, Irena Styczyńska, pochodząca z Siennej.

- W czasie wybuchu wojny mieszkaliśmy już w Nowym Sączu, ale z grupą harcerzy postanowiliśmy ratować nasze godło w Siennej przed Niemcami. No-

ca zasypaliśmy je ziemią i darnią. Niemcy go szukali, ale nie znaleźli - wspominała.

Po wojnie obiekt został odsłonięty. Ostatnio zainteresowali się nim samorząd gminy. - Najlepszym rozwiązaniem będzie powierzenie opieki nad orłem uczniom z Siennej - uważa Józef Tobiasz, wójt gminy Gródek nad Dunajcem. - Ten niewielki teren należało uporządkować, ogrodzić i postawić tablicę z informacją o historii tego orła. Szybko podejmijmy odpowiednie decyzje - deklaruje wójt Tobiasz. ●